

PRZE GLĄ DY I SPRA WO ZDA NIA

Krzysztof Obremski

„Bez edycji nie ma
ani historii literatury,
ani nawet pisarzy”

Dwadzieścia pięć procent. Taka punktowa wartość recenzji (zapewne przynajmniej po części uwarunkowana wszak obraźliwą dla redaktorów czasopism ministerialną obawą, że ci nie potrafią rozróżnić streszczeń i recenzji we właściwych tych słów znaczeniach) nie powinna powstrzymywać przed podejmowaniem badawczych powinności. Już nawet nieważne wydają się pozytywne bądź negatywne oceny publikacji, ostatecznie przecież zasadniczą powinnością pracowników naukowo-dydaktycznych pozostaje krytyczne myślenie – również wbrew ministerialnej punktacji recenzji: jedynie dwadzieścia pięć procent. Jeśli decydenci nie dostrzegają przecież zasadniczej różnicy między „aktywną” recenzją a „pasywnym” streszczeniem, należy nad nimi miłosiernie opuścić zasłonę milczenia. Z jednej strony co prawda niepodobna przeczyć temu, że ona i ono mogą współtworzyć wielorakie proporcje, ale o tym „co jest czym?” powinny rozstrzygać redakcje, nie zaś ministerialny walec, który przeszedł i administracyjnie nie tyle wyrównał, ile zepchnął recenzje w dół – czyniąc z nich teksty punktowo „wyklęte”, gdyż apriorycznie zaniżające sloty. Tym samym ministerstwo, sankcjonujące jedynie ćwiartkową wartość recenzji, silnie (zaporowo?) zniechęciło do pisania ich.

Tymczasem bywają takie publikacje, wobec których poniechanie recenzenckiej powinności wydaje się krzywdą i autora, i czytelniczej społeczności. Przykładem

książka Tomasza Chachulskiego *Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku*¹. Tu nie będzie ona streszczana. Tym bardziej że – zważywszy na to, kto zazwyczaj czyta „Sztukę Edycji” – poprzestaną na trzech problemach, jasno zarysowanych tytułami studiów: *Edytorstwo naukowe jako historia literatury, Polska interpunkcja tekstów literackich w XVIII wieku: praktyka – zasady – eksperymenty poetyckie, Biblia a język poezji religijnej XVIII wieku*. Tak więc studia poświęcone oświeceniowym poetom oraz polskiej poezji „wieku światel” tu niemal pominię milczeniem, w zasadzie poprzestawszy na podaniu ich tytułów: *Próba poezji metafizycznej* (studium poświęcone wierszowi Ignacego Krasickiego *Noc*), *Mały dyptyk o wolności i prawie* (*Ptaszki w klatce* jako mikrotraktat o wolności i jej doświadczaniu), *Zegarki księdza biskupa, Na ozdobne mieszkanie w Pióromoncie* (wiersz ten to „jedna z ładniejszych ód napisanych przez Adama Naruszewicza”)², *O pewnym wierszu Franciszka Dionizego Książczyna* (*Z Anakreonta. Sam do siebie*), *Poeta w ogrodzie* („W takim miejscu każdy jest u siebie”)³, *Elegijne przyjemności* („Czy smutek może sprawiać przyjemność?”)⁴, *Stanisław August i poeci, Ogród z innego świata* (znaczy: *Sofijówka*), *Pochwała poety narodowego* (studium poświęcone *Pochwałom, mowom i rozprawom...* Stanisława Kostki Potockiego), *Mickiewicz i Trembecki – jeszcze raz* (*Już się z pogodnych niebios...*).

Wbrew społecznej konwencji nie skrywam: autora recenzowanej publikacji znam osobiście jeszcze z początku lat osiemdziesiątych i pozostaję przekonany, że nie poczuje się kimś skrzywdzonym przemilczeniem owej książki. Jednak o krzywdzie uwarunkowanej niewiedzą związaną z problemem *Edytorstwo jako historia literatury* powinni mówić i edytorzy, i historycy literatury. Ci drudzy bowiem w końcu powinni uświadomić sobie, że niejako siłą literaturoznawczej rzeczy pozostają jakby „zakładnikami” tych pierwszych. „Bez edycji nie ma ani historii literatury, ani nawet pisarzy”⁵. Jednak zamiast o relacji zależności trafniej będzie tu mówić o sprzężeniu zwrotnym, toteż zdecydowane przeciwstawianie edytorów oraz historyków literatury pozostanie „akademiczkie” w negatywnym znaczeniu tego słowa. Tu można poprzestać na jednym, nie ukrywam: kontrowersyjnym, przykładzie: w przekonaniu autora tej recenzji „wyrafinowany arcyzm” *Bogurodzicy* to jedynie wytwór mediewistów, którzy wielokimi podziałami jej najstarszych przekazów na wersy, semiwersy i strofy, a więc swoimi „imitacyjnymi” konstrukcjami tekstu, mistrzowsko dowodzą... przez nich samych wykreowanej sztuki słowa⁶.

Powtórzę, że w tej recenzji poprzestaną na trzech problemach, jasno zarysowanych tytułami studiów: *Edytorstwo*

naukowe jako historia literatury, Polska interpunkcja tekstów literackich w XVIII wieku: praktyka – zasady – eksperymenty poetyckie, Biblia a język poezji religijnej XVIII wieku. Z miejsca wyłaniają się dwie kwestie: historycznoliteracka i genologiczna. Pierwsza wiąże się z saskim półwieczem „wieku światel” – jednak „XVIII wiek” w jego zawężeniu do już stanisławowskiego półwiecza nawet w zakresie jedynie elementarnej wiedzy historycznoliterackiej nie powinien wywoływać jakiegokolwiek nieporozumienia. Czymże jednak są teksty współtworzące recenzowaną książkę? Tytułowymi studiami czy szkicami?⁷ Przynajmniej w zakresie wytyczanym wiedzą o literaturze adekwatność tytułu i wypowiedzi nim opatrzonej to – w moim przekonaniu – rzecz oczywista. Tym bardziej w kontekście literatury dawnej z jej nieporównywalnie wyższym statusem wiedzy o rodzajach i gatunkach literackich niż w literaturze współczesnej (jakkolwiek ta nie byłaby rozumiana). Zapewne osobista skromność Autora stanowi wyjaśnienie rozdźwięku między „studium” a „szkicem”. Owej skromności dowodzi zdanie kończące *Wprowadzenie*: „Dzięki tej pomocy [pierwszych czytelników książki: Teresy Kostkiewiczowej, Marcina Cieńskiego, Krystyny Maksimowicz] udało się uniknąć różnego rodzaju błędów i niezręczności, a także dopełnić rozważania o wątki i informacje, o których zapomniałem lub o których po prostu wcześniej nie wiedziałem”⁸. Ilu autorów (również spoza polonistycznego kręgu) potrafi przyznać się do ograniczeń swej wiedzy bądź pamięci?

Studium *Edytorstwo naukowe jako historia literatury* rozpoczyna się odsłonięciem wagi podjętej w nim materii:

Można by rzec – chyba bez większej przesady – iż tak naprawdę nie ma historii literatury bez udostępniania dzieł literackich, dokonującego się w procesie działań zmierzających do zbadania i opisu historii ich powstawania, a w konsekwencji – do ustalenia właściwego, to jest poprawnego, zgodnego z intencją autorską, najlepszego kształtu dzieła. Bez tekstologii historia literatury błędzi po manowcach, nie w pełni świadoma, o czyich utworach mówi, dlaczego ich kształt jest właśnie taki, czy analizowane sensy i formuły rzeczywiście przynależą do badanego dzieła napisanego właśnie przez tego pisarza i czy na pewno są wyrazem jego woli, a jeśli tak, to czy ich właściwy kontekst był taki, jaki znamy. [...] Bez edycji nie ma ani historii literatury, ani nawet pisarzy – nie wszyscy bowiem zadbali o publikację swoich utworów⁹.

Innymi słowy: edytorstwo naukowe było, jest i pozostanie wstępnym warunkiem koniecznym historii literatury. Z tym

nie ma dyskusji (jednak dodałbym jeszcze teorię literatury, gdyż również ona powinna pozostawać jakby „zakładniczką” sztuki edycji).

Podobnie jak to w literaturze panegirycznej (gdzie wywyższanie kogoś lub czegoś bywa zwrotnie sprzężone z autorskim samoponizaniem i współtworzą one swoistą dźwignię dwuramienną prostą), tak rzecz się ma z literaturoznawczą relacją (powiedzmy przenośnie) między „badaniami podstawowymi” a „badaniami stosowanymi”:

Milowymi kamieniami rozwoju historii literatury są ważne edycje o charakterze monograficznym (wiersze zebrane danego pisarza, pisma zebrane lub choćby mniejsze, lecz zamknięte całości jego dzieł). To one umożliwiają podjęcie nowych prac, wyznaczają kierunki nowych zainteresowań, inspirują, a nawet prowokują. Edycje „przeglądowe” (poezja danej epoki, antologia gatunku, antologie tematyczne czy różnego rodzaju wybory) rzadko [!] można nazwać wydaniem krytycznym i tylko wyjątkowo [!] spełniają tak istotną rolę, jak pełna edycja pism (wierszy, utworów, znaczącego utworu) jednego pisarza. [...] I tylko w niewielkim stopniu – jak sądzę – może stać się przedmiotem osobnych dalszych badań¹⁰.

Nic dodać, nic ująć. Owe wyróżnione wykrzyknikami słowa „rzadko” oraz „tylko wyjątkowo” wskazują na ograniczony zakres z pewnością trafnego twierdzenia ogólnego¹¹. Potrafię bowiem wskazać np. przynajmniej dwie antologie, które również mogłyby inspirować historyków literatury. Mam na myśli Jadwigi Sokołowskiej i Kazimiery Żukowskiej *Poetów polskiego baroku* (PIW, Warszawa 1965) oraz Andrzeja Vincenza *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1989)¹². Więcej: twierdząc, że zawarty w tych antologiach potencjał poznawczy dotąd pozostaje w umiarkowanym czy nawet w znikomym stopniu wykorzystany. Obydwie antologie unaoczniają zawężenie, jakim pozostaje główny trakt badaczy literatury polskiego baroku: Mikołaj Sęp Szarzyński – Jan Andrzej Morsztyn – Stanisław Herakliusz Lubomirski – Wacław Potocki – Wespazjan Kochowski. Rzecz nie wiąże się jedynie z otwarciem oczu na artystycznie wartościowe teksty – dotąd znikomo znane czy może nawet w ogóle pomijane. *Poeci polskiego baroku* to nie tylko wywołanie z historycznoliterackiej nicości dziesiątek postaci oraz tekstów, lecz również unaocznienie konieczności podjęcia nowych wyzwań poznawczych. *Helikon sarmacki* – ten przedstawia, jak wielorakie mogą być wymiary polskiej poezji

barokowej. Jeśli – jak twierdzą – zawarty w tych antologiach potencjał poznawczy dotąd pozostaje w umiarkowanym czy nawet w znikomym stopniu wykorzystany, to zapewne również z tego powodu, że „poważnemu” historykowi literatury nie przystoi jako podstawę źródłową swoich badań przyjąć już w swojej naturze „niepoważną” antologię.

Polska interpunkcja tekstów literackich w XVIII wieku: praktyka – zasady – eksperymenty poetyckie. Taka materia może wydawać się „akademicka” w negatywnym tego słowa znaczeniu. Jednak taka nie jest! Z jednej strony co prawda współczesna proza życia: choćby szkolna edukacja z jej umiarkowanym poważaniem dla interpunkcji i coraz częściej spotykanym nawet w pracach studentów toruńskiej polonistyki oddzielaniem przecinkiem grupy podmiotu od grupy orzeczenia (by o interpunkcji w SMS-ach już nawet nie wspomnieć). Z drugiej strony tekst literacki jako twór integralny – z interpunkcją o przecież znaczeniowym statusie. Jeśli w głowach historyków literatury polskiej już powstają jakieś skojarzenia związane z „interpunkcją” oraz „eksperymentami”, to zazwyczaj myśli się o awangardowym nurcie poezji międzywojennej czy też o wierszach Tadeusza Różewicza. Tymczasem lekceważenie jakiegokolwiek interpunkcji powinno być traktowane jako jeden z najcięższych grzechów literaturoznawców. Jej fundamentalnego statusu dla badania tekstów literackich pośrednio i zarazem dobitnie można dowiedzieć jednym przykładem: słowami Jezusa Chrystusa do dobrego łotra. Oto w przekładzie przyjętym przez polski Kościół przeczytamy: „Zaprawdę powiadam ci: dziś będziesz ze Mną w raju” (Łk 24,43)¹³. Podobnie w innym katolickim tłumaczeniu: „Odpowiedział mu: »Zapewniam Cię: dzisiaj ze Mną będziesz w raju«”¹⁴. Tu jednak, pomijawszy inne polskie wersje Pisma Świętego, poprzestańmy na jednym spostrzeżeniu: to znaki interpunkcyjne nadają jednoznaczność obydwu wypowiedziom Jezusa Chrystusa (który nigdy niczego nie napisał – jedynie tajemniczo wodził palcem po piasku...). Ich lekceważenie niepodobna, ponieważ pozostają tym, co rozstrzyga o doprawdy ważnej kwestii chrześcijańskiej wiary: sobą oraz danymi im przez biblistów miejscami w zdaniach determinują odpowiedź na pytanie o to, czy w momencie ukrzyżowania Zbawiciela raj już istniał. Wszak obydwie wypowiedzi mogłyby brzmieć nieco i zarazem zasadniczo przeciwnie: „Odpowiedział mu: »Zapewniam Cię dzisiaj, [że w ówczesnie niedopowiedzianej przyszłości] ze Mną będziesz w raju«” oraz „Odpowiedział mu: »Zapewniam Cię dzisiaj, [najogólniej: w przyszłości] ze Mną będziesz w raju«”. Tak oto przecinki otrzymują moc rozstrzygnięcia o istnieniu bądź też nieistnieniu raju w dniu Męki Pańskiej. W takim fundamentalnym

kontekście problem Czesława Miłosza z podziałem psalterzowego wersetu¹⁵ może wydawać się marginalny, jednak dla sztuki słowa wcale taki nie jest (zważyć bowiem należy swoiste rytmy psalterzowych wersetów). Polska literatura dawna? *Pars pro toto*: powojenne edycje *Trenów* różnią się interpunkcjami, a zarazem współtwórcy tzw. wydania sejmowego postanowili zmodernizować szesnastowieczną interpunkcję. Ta nawet ich zmuszałaby do kapitulacji?

Biblia a język poezji religijnej XVIII wieku – to trzeci spośród tych rozdziałów recenzowanej książki, który pozostaje szczególnie istotny dla czytelniczej społeczności „Sztuki Edycji”. Nawet najbardziej zwięzła werbalizacja problemu nie może być krótka:

Proces przenikania Pisma Świętego do języków narodowych zarówno za sprawą lektury tekstu, jak i przez modlitwę brewiarzową musiał rozpocząć się dość wcześnie i trudno przecenić rolę przekładów biblijnych w kształtowaniu się polszczyzny literackiej. [...] Wydaje się więc oczywiste, że w toku poszukiwań wartości religijnych XVIII wieku zainteresowanie „żywą” obecnością i recepcją tekstu Biblii w języku narodowym należy do działań pierwszych, podstawowych, a jego rezultaty powinny wiele powiedzieć na temat kondycji i jakości języka poetyckiego tego czasu w ogóle. [...] Dlaczego zatem w szeroko rozumianym wieku świateł obecność biblijnego tekstu nie miała w powszechnym odczuciu większego znaczenia? [...] Można zapytać: dlaczego Franciszek Bohomolec, podejmując u progu oświecenia wielki wysiłek przywrócenia świadomości zbiorowej najważniejszych tekstów kultury, pominął edycje Biblii? [...] Czy można wiązać oświeceniowy sposób pisania utworów poetyckich – tak odmienny w zróżnicowanych dykcjach poetów epoki, a jednocześnie tak charakterystyczny dla czasów stanisławowskich, podobny w unikaniu opisów dramatycznych sytuacji egzystencjalnych, wątków metafizycznych – z brakiem powszechnego oddziaływania tekstu biblijnego w jego autentycznej postaci i jego obecnością w kształcie – nazwijmy to tak – literacko (i nie tylko literacko) obywatelnym?¹⁶

Jak wyjaśnić taki stan biblijnej rzeczy? Uchylenie się autora tej recenzji nawet przed lakonicznym wyjaśnieniem niech będzie zachętą do czytania książki opatrzonej tytułem *Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku*. Jedynie będzie tu dopowiedziane, że ów problem, zdawałoby się wyłącznie literaturoznawczy, wydaje się także materia

polityczną – ostatecznie wieszanie zdrazieckich biskupów to w dziejach Polski coś wyjątkowego.

„Zrównoważone połączenie mikroskopii i makroskopii tworzy ideał pracy naukowej” (Hugo Schuchhardt, 1915)¹⁷. Mikroskopia? Tej w recenzowanej książce dowodzą np. analizy kombinacji współtworzonych przez wykrzykniki, pytajniki oraz kropki. Makroskopia? Poprzestańmy na tym cytacie:

Inaczej [niż np. Ignacy Krasicki] zachowywało się dwóch przyjaciół-poetów, połączonych wspólnym zainteresowaniem tradycją Jana Kochanowskiego: Franciszek Karpiński i Franciszek Dionizy Kniaźnin. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII wieku doszło do poważnych zmian w systemie retoryczno-intonacyjnym, którym tradycyjnie posługiwali się ówcześni pisarze. Interpunkcja w dotychczasowym kształcie przestała wystarczać do przekazania nowych treści – przede wszystkim w obszarze lirycznym. Russowski przełom w oświeceniowej świadomości mocno zaważył na sposobie i intensywności prezentacji osoby mówiącej, co zresztą dało o sobie znać również w ówczesnych pracach teoretycznych. Dzieło literackie stawało się w niespotykanym dotąd stopniu ekspresją osoby mówiącej, „wy-powiedzeniem” się, to znaczy ujawnieniem złożoności i siły emocji¹⁸.

Tak to, co „powierzchniowo” zdawałoby się pozostaje niepowiązane, „głębiniowo” ujawnia swe zaskakujące więzi. Pozostaje powtórzyć: „Zrównoważone połączenie mikroskopii i makroskopii tworzy ideał pracy naukowej”.

Recenzja powinna być wnikliwa, ale nie malkontencka. Jednak przynajmniej czasami trudno o respektowanie granicy między postawami werbalizowanymi tymiż przymiotnikami. Tak więc z wahaniem wskażę, że:

– Konrada Górskiego *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* (pierwodruk: 1975; ostatnie autorskie wydanie: 1978 – ono jest przywoływane w recenzowanej książce) od lat ma również wydanie trzecie poprawione (wstęp Mirosław Strzyżewski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2011);

– problematyka co prawda tylko staropolskiej, ale przecież dla osiemnastowiecznych tekstów literackich podstawowej interpunkcji powinna zostać poszerzona o publikacje Jana Godynia¹⁹;

– wśród tych, którzy współtworzą stan badań nad dawną interpunkcją, powinien znaleźć się również Antoni Czyż:

Ale czy interpunkcja staropolska układa się w system? Czy też – niezdarnie i chaotycznie – zaledwie próbuje tę

osobliwość dzieł odtwarzać? A może – i ja skłaniam się ku temu – jest właśnie dwoista: konsekwentna, acz nieregularna. [...] chcę jednak bronić działań „połowicznych”, które pojmuję [...] jako uparte szukanie ekwiwalentu dla staropolskiej interpunkcji pośród znaków stosowanych dziś i dziś czytelnym. A zawsze w jednym celu: aby oddać melodię mowy wydawanego dzieła²⁰.

– gwoli (malkontenckiej?) ścisłości: przygotowana przez Antoniego Czyżę i Aleksandra Nawareckiego edycja *Uwag* Józefa Baki (2000) to wyrazistsze przywrócenie im pierwotnego kształtu, niż to było w *Uwagach* wydanych przez nich w 1986 roku.

Te cztery krytyczne spostrzeżenia powinny być postrzegane we właściwej im skali. Takiej, która wiąże się z alternatywą zwerbalizowaną przez Krzysztofa Abriszewskiego: stan badań „wyczerpać” czy „przepłynąć” przez niego?²¹ To znaczy: po-grążyć się w nim i zatonać bądź jednak nie dać się przez niego pochłoniąć i podmiotowo (własnym głosem) wypowiedzieć się?

Wartość publikacji (nie tylko) literaturoznawczych jest mierzona tak tym, co one wieńczą, jak tym, na co się otwierają (ku czemu prowadzą). W kontekście książki Tomasza Chachulskiego nie tyle pogłębienie czy poszerzenie, ile podjęcie nowego wyzwania wiąże się z odpowiedziami na pytania o to, jak edytorstwo było, jest i zapewne będzie powiązane z dziejami politycznymi polskiej literatury. Począwszy od wydań twórców epoki romantycznej w Polsce czasu rozbiorów: Cesarstwo – Prusy – Rosja. Przez zapisy cenzury na Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza i Kazimierza Wierzyńskiego z *Czarnym polonezem*. Czytelników wydanych w 1952 roku pism Stanisława Łempickiego *Renesans i humanizm w Polsce* (opatrzonej znamienym podtytułem: *Materiały do studiów – tzn. „dla marksistowskich historyków literatury i kultury”*)²² nawet nie poinformowano, że tenże uczony był autorem ówczesnie „klerykalnej” publikacji: *Jan Kochanowski piewcą Boga w przyrodzie*²³. Dalej: Tadeusz Konwicki i *Mata apokalipsa*. Aż strach się bać: czy „repolonizacyjna” polityka kulturalna sprawi, że Olga Tokarczuk stanie się „wykłątą” postacią skazaną na tzw. drugi obieg, a Wojciech Wencel piątym narodowym wieszczem? Jednak lepiej powstrzymać się przed jakąkolwiek futurologią, zważywszy np. na nawet w czasie już niemal o stulecie odległą polemikę Tadeusza Peipera z Jarosławem Iwaszkiewiczem: nawet jeśli w latach siedemdziesiątych Jarosław Iwaszkiewicz był twórcą wyraziście powiązanych z Polską Ludową²⁴, to przecież edytorska sumiennosc nakała Stanisławowi Jaworskiemu opublikować przez samego

Tadeusza Peipera poniechany fragment polemiki (*Gdzież jest ten przeciwnik?*, „Zwrotnica” 4/1923)²⁵.

T. Chachulski, *Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku*, Instytut Badań Literackich PAN Wydawnictwo i Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2019

¹ T. Chachulski, *Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku*, Warszawa 2019. Autor jest redaktorem jednego z poprzednich numerów „Sztuki Edycji” 2018, nr 2 (14): *Edytorstwo tekstów dawnych*.

² Ibidem, s. 145.

³ Ibidem, s. 205.

⁴ Ibidem, s. 208.

⁵ Ibidem, s. 15–16.

⁶ K. Obremski, *Część archaiczna pieśni ojczystej: „wyrafinowany artyzm” a majuskuły jako znaki delimitacji wiersza (źródło „versus” imitacyjne konstrukcje)*, *Litteraria Copernicana* 2016, nr 3 (19): *Konstruktywizm*, pod red. P. Bohuszewicza i M. Cyzman, s. 99–117.

⁷ T. Chachulski, op. cit., s. 22 i 35–36.

⁸ Ibidem, s. 7.

⁹ Ibidem, s. 11–16.

¹⁰ Ibidem, s. 14.

¹¹ Na marginesie: pokusy i zagrożenia przypisywane antologiom i wraz z nimi ich autorom szczególnie wyraziście ujawniały się w literaturoznawczej polonistyce doby stalinizmu: „Opracowując to hasło [*Antologia w Słowniku realizmu socjalistycznego*], wskazałem [Jerzy Smulski] na trzy czynniki, które zadecydowały o ówczesnej popularności gatunku (ba, o tym, że – jak sądzą niektórzy badacze – był dla socrealizmu gatunkiem najbardziej typowym): po pierwsze, na rocznicowy charakter ówczesnych antologii (wiele z nich publikowano w związku z ważnymi rocznicami, przede wszystkim o charakterze politycznym), po drugie, możliwość swobodnego dobierania i komponowania przedrukowywanych fragmentów, służąca manipulowaniu treścią utworów i dowolnemu budowaniu tradycji pozytywnej; po trzecie, charakterystyczny dla kultury stalinowskiej kolektywny charakter publikacji (w wielu wypadkach w tytularze książki nie znajdujemy informacji, kto antologię ułożył i zredagował)”; J. Smulski, *„Epoka antologii”*. *Pendant do pewnego hasła słownikowego*, w: idem, *Przewietrzyć zatęchłą atmosferę uniwersytetów. Wokół literaturoznawczej polonistyki doby stalinizmu*, Toruń 2009, s. 134–135.

¹² Nie miejsce, aby zapytać, w jakim zakresie tytułowy przymiotnik „sarmacki” tu jest dorzeczny.

¹³ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, wyd. 5, Poznań 2000, s. 1388.

¹⁴ *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, Częstochowa 2005, s. 212.

¹⁵ Cz. Miłosz, *Przedmowa tłumacza*, w: *Księga Psalmów*, wstęp J. Sądziak, Kraków 1998, s. 54.

¹⁶ T. Chachulski, op. cit., s. 290–316.

¹⁷ Cyt. za: E. R. Curtius, *Literatura europejska i tacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1977, s. 7.

¹⁸ T. Chachulski, op. cit., s. 52–53.

¹⁹ J. Godyń, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Kraków 2010.

²⁰ A. Czyż, *Retoryczno-logiczny system interpunkcji jako problem edytorski*. (*Czas renesansu i baroku*), w: *Problemy edytorskie literatur słowiańskich*, t. 1, pod red. J. Pelca i P. Pelcowej, Wrocław 1991, s. 119–120. Przedruk w: idem, *Rojny i gwamy blask kultury. Literacka „varietas” i historyczne „multum” tekstów*, Siedlce 2019, s. 637–661.

²¹ K. Abriszewski, *Wypić ocean czy przezeń przepłynąć? Filozofia informacją styranizowana*, w: idem, *Wszystko otwarte na nowo. Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*, Toruń 2010, s. 89.

²² K. Budzyk, *Słowo wstępne*, w: S. Łempicki, *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Warszawa 1952, s. VII.

²³ Pierwodruk: „Słowo Polskie” 1928, R. 32, nr 98. Przedruk w: S. Łempicki, *Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce*, wybór i opracowanie J. Starnawski, Warszawa 1992.

²⁴ S. Barańczak, *Wielka skakanka*, w: idem, *Książki najgorsze i parę innych ekscesów krytycznoliterackich 1975–1980 i 1993*, wyd. 3 (poprawione), Kraków 2009, s. 156.

²⁵ „[...] Iwaszkiewicz – to zero o idealnej próżni, które źle poinformowana opinia wypełniła echem rozgłosu zapracowanego przez Tuwima, Lechonia, Wierzyńskiego i Słonimskiego. Iwaszkiewicz – który w każdym kraju o niesfałszowanym systemie miar mierzony byłby milimetrem. Iwaszkiewicz – po którym za kilka lat pozostanie tylko wspomnienie tych słów, którymi go tutaj zaszczyliłem”; T. Pejper, *Tędy. Nowe usta*, przedmowa, komentarz, nota biograficzna S. Jaworski, oprac. tekstu i redakcja T. Podoska, Kraków 1972, s. 401.

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SE.2020.00019>

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,

kontakt: mistrzy@umk.pl,

ORCID ID: 0000-0003-2020-656X

Sztuka Edycji 1/2020

ISSN 2084-7963 (print)

ISSN 2391-7903 (online)

s. 252–255

Mirostław Strzyżewski

Odnawianie znaczenia edytorstwa i filologii

Książka Tomasza Chachulskiego *Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku* (Warszawa 2019) znakomicie wpisuje się w świetną u nas tradycję badań nad oświeceniem. Prace interpretacyjne i edytorskie tego autora w serii „Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia” można postawić tuż obok rozpraw Teresy Kostkiewiczowej, Jerzego Snopka, Marcina Cieńskiego czy nieodżałowanego, przedwcześnie zmarłego Adama Karpińskiego, by poprzestać tylko na przywołaniu nazwisk uczonych wręcz ikonicznych dla współczesnego nurtu badań nad tą epoką – tworzą oni szkołę filologiczną, z której mogą czerpać wszyscy badacze literatury i kultury, nie tylko związani bezpośrednio z eksploracją XVIII wieku. Cechą znamioną owej szkoły, do której zaliczam także grono wybitnych historyków literatury – edytorów dzieł literackich z epoki późniejszej – Czesława Zgorzelskiego, Zofię Stefanowską, Marię Kalinowską, Marię Prussak, Zbigniewa Przychodniaka